



Zygmunta Bystrzycka (1910–1963)

Wśród nauczycieli pracujących w Pelplinie tuż po zakończeniu II wojny światowej niewielu było takich, którzy mieli zarówno doświadczenie w pracy pedagogicznej w szkolnictwie przedwojennym, jak i pełne uniwersyteckie wykształcenie. Do tego grona należała m.in. Zygmunta Bystrzycka, przedwcześnie zmarła nauczycielka dwóch pelplińskich szkół średnich: Prywatnego Gimnazjum i Liceum Koedukacyjnego Stolicy Biskupiej oraz Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej Stopnia Licealnego (późniejszego Liceum Ogólnokształcącego). Pochodziła co prawda z Kociewia, ale okres przedwojenny i czas wojny spędziła w głębi Polski.

Urodziła się 30 kwietnia 1910 r. w Nowem w rodzinie Antoniego i Heleny (z Hermanowiczów) Nowakowskich. Jej ojciec był zegarmistrzem. Po ukończeniu miejscowej szkoły powszechnej kontynuowała naukę w Gimnazjum Humanistycznym w Chełmnie, gdzie w 1928 r. złożyła egzamin dojrzałości. Następnie podjęła studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Poznańskiego. 9 grudnia 1932 r. uzyskała dyplom magistra filozofii w zakresie filologii romańskiej. W czasie studiów złożyła również stosowne egzaminy z zakresu filologii germańskiej. Należała do Akademickiego Koła Pomorskiego przy Uniwersytecie Poznańskim. W 1934 r. wyszła za mąż za Józefa Bończę Bystrzyckiego, inżyniera dyplomowanego, którego poznała jeszcze w czasie studiów. W latach 1935–1937 w Państwowym Gimnazjum i Liceum Humanistycznym im. Tadeusza Kościuszki w Miechowie odbyła obowiązkową dwuletnią praktykę nauczycielską, ucząc języka francuskiego i języka niemieckiego. W 1938 r. przeniósł się do Wejherowa, ponieważ jej mąż otrzymał posadę w miejscowym Starostwie Powiatowym.

Po wybuchu II wojny światowej wyjechali do Warszawy. W czasie okupacji pracowała jako maszynistka w Ekspedycji Towarowej Warszawa

Główna. Wraz z mężem brała udział w powstaniu warszawskim. 2 września 1944 r. znalazła się (wraz z mężem) w grupie mieszkańców Warszawy wywiezionych do obozów koncentracyjnych w Ravensbrück i Sachsenhausen. Przebywała tam do momentu wkroczenia Armii Czerwonej. Do Polski wróciła na początku maja 1945 r., niestety już bez męża, który zginął w obozie.

W 1946 r. przyjeżdża wraz z urodzonym w 1938 r. synem Lechem (dzisiaj księdzem, prof. dr. nauk humanistycznych, wykładowcą m.in. seminariów duchownych w Gościkowie-Paradyżu i Koszalinie, a także Politechniki Koszalińskiej i Uniwersytetu Szczecińskiego) do Pelplina, gdzie obejmuje posadę w nowo otwartym Prywatnym Gimnazjum i Liceum Koedukacyjnym Stolicy Biskupiej, w którym pracuje aż do roku 1951, czyli do czasu upaństwowienia tej placówki oświatowej, kontynuującej tradycje Collegium Marianum. Od 1951 r. pracowała w nowo utworzonej Szkole Ogólnokształcącej Stopnia Licealnego (Liceum Ogólnokształcącym). W obu tych szkołach uczyła przede wszystkim języka francuskiego, ale także języka niemieckiego, języka łacińskiego, historii, geografii, logiki, nauki o Polsce współczesnej oraz rysunku. Przez kilka lat była instruktorem Powiatowego Ośrodka

Doskonalenia Kadr Oświatowych z zakresu rysunku i zajęć praktycznych.

W szkole państwowej miała ustawiczne problemy z otrzymaniem stałej pracy. Była przez wiele lat nauczycielem kontraktowym, a nie mianowanym, zatrudnianym tylko na jeden rok, często w niepełnym wymiarze godzin. Przez pewien okres uzupełniała obowiązkowy wymiar godzin jako nauczycielka języka rosyjskiego (uprawnienia do nauczania tego przedmiotu zdobyła na specjalnym kursie, zorganizowanym w 1949 r. przez Związek Nauczycielstwa Polskiego) w Szkole Podstawowej nr 1 w Pelplinie. Przyczyną niechęci władz szkolnych była postawa Zygmunty Bystrzyckiej, która nie kryła specjalnie swoich poglądów i wojennej przeszłości. Co prawda – jak wszyscy nauczyciele – zdała obowiązkowy egzamin ideologiczny i była opiekunem szkolnego koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, ale był to zapewne rodzaj kamuflażu. Czyniono wiele, aby pozbyć się jej z grona państwowego Liceum Ogólnokształcącego. W jednym z pism ówczesnych władz oświatowych czytamy m.in.: „Utrzymuje ścisły kontakt z Kurią Biskupią i przenosi sprawy na w/w teren (...)”. W bieżącym roku już uczyć nie miała w Pelplinie, lecz Wydział [Oświaty – dopisek BW] był w trudnej sytuacji (...). Ponieważ obecnie nie posiadamy siły władzącej jednocześnie językiem rosyjskim, językiem niemieckim i językiem francuskim, ob. Bystrzycka winna mieć odnowiony kontrakt, lecz do 31.VIII.1952 r. Od nowego roku szkolnego może być zatrudniona jedynie w innych powiatach (z wyłączeniem tczewskiego)”. W innym piśmie (z 1954 r.) wypominano, że jej jedyny syn nie należy do masowej wówczas i ideologicznej organizacji („Syn jej Lech, uczeń X-tej klasy nie jest dotychczas członkiem ZMP [Związku Młodzieży Polskiej – dopisek BW] – fakt ten budzi pewne zastrzeżenia, jeżeli chodzi o przykład dla młodzieży zorganizowanej”). Niewiele pomogło nawet uzyskanie (5 lipca 1952

r.) dyplomu nauczyciela szkół średnich. Wypominano jej także pochodzenie (w ocenie wystawionej w marcu 1955 r. przez ówczesnego dyrektora szkoły czytamy: „(...) ideologicznie nie pozbyla się drobnomieszczańskich nawyków i poglądów...”).

W kwietniu 1955 r. (po odejściu dyrektora Alfonsa Andrzejewskiego) powierzono jej obowiązki dyrektora szkoły. Jednak z pobudek ideologicznych (jej syn po otrzymaniu w maju 1955 r. świadectwa dojrzałości złożył dokumenty do Wyższego Seminarium Duchownego w Gościkowie-Paradyżu) już jesienią tr. pozbawiono ją tego stanowiska.

Pomimo tych szykan starała się zawsze wzorowo pełnić obowiązki nauczycielskie. Zauważali to także jej przełożeni. Wskazywali na to, że była odpowiedzialna, punktualna, obowiązkowa, systematycznie przygotowana do zajęć lekcyjnych. Cechował ją życzliwy stosunek do młodzieży. Oprócz obowiązków nauczycielskich pełniła funkcję wychowawczyni internatu. Jak wielu nauczycieli w tamtych czasach udzielała się społecznie, ponieważ zawód nauczyciela traktowano jako specyficzną misję. Opiekowała się szkolnym kotem Polskiego Czerwonego Krzyża, które należało do jednych z najlepszych w województwie gdańskim. Za tę działalność uhonorowano ją Brązowym Krzyżem Zasługi. Była przewodniczącą Związku Nauczycielstwa Polskiego przy LO, na terenie miasta działała w Lidze Kobiet, przygotowywała z uczniami audycje w miejskim radiowęźle. Zawsze jednak pozostała bezpartyjna. Zaangażowana w sprawy szkolne zaniebdywała swoje zdrowie. 10 lutego 1963 r. po zasłabnięciu w czasie zajęć szkolnych zawieziona została do Akademii Medycznej w Gdańsku, gdzie jednak nie zdołano uratować jej życia. Pochowana została na cmentarzu w Nowem.

Bogdan Wiśniewski



Z. BYSTRZYCKA (SIEDZI TRZECIA OD LEWEJ) WŚRÓD NAUCZYCIELI I MATURZYSTÓW 1955